

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 3 (76)

marzec 2003 r.

Cena 1,70 zł (w tym 7% VAT)

SZERYF Z LUBACZOWA WYDAŁ WALKĘ BEZPRAWIU



Podinspektor Janusz Górski dopiero niespełna rok pełni obowiązki komendanta powiatowego policji w Lubaczowie a już dał się poznać z konsekwentnej walki z bezprawiem. To dopiero on kładzie kres gangowi, który od ponad pięciu lat czuł się bezkarny.

Komendant jest jarosławianinem. Tutaj przed 25 laty rozpoczynał pracę w policji jako dzielnicowy. Obsługiwał jedną z najgroźniejszych, ze względu na skalę przestępczości dzielnic. Równocześnie przeciw osobnikom łamiącym prawo prowadzi cały szereg spraw. Praca na tym odcinku pozwala mu zdobyć cenne doświadczenie zawodowe, które wciąż bardzo liczy się w służbie.

W 1988 roku komendant jarosławskiej jednostki kieruje go do Szkoły Policyjnej w Szczytnie. Po jej ukończeniu, z racji dobrego rozpoznania środowisk przestępczych, mianowano go zastępcą naczelnika Wydziału Kryminalnego w Jarosławiu. Po trzech latach służby na tym stanowisku Janusza Górskiego powołano na zastępcę komendanta rejonowego policji w Lubaczowie. Praca na tym stanowisku wzbogaca go o nowe doświadczenia. Specyfika przestępczości w powiecie lubaczowskim znacznie się różni od jarosławskiej. I

tak występuje wówczas tutaj, na skalę wręcz niespotykaną w województwie podkarpackim, rekietierstwo na drogach (napady Ukraińców na swych pobratymców). „Za cel wspólnie z załogą - mówi - postawiliśmy sobie likwidację tego zjawiska”. Było to tym groźniejsze, gdyż ludzie ci dysponowali również bronią, co wiązało się nawet z zabójstwem. Z satysfakcją jednak stwierdza, że to nader trudne i niebezpieczne przedsięwzięcie w pełni się udało i już od kilku lat na naszym terenie tego typu napady nie występują.

Janusz Górski po trzech latach pracy w Lubaczowie wraca do Jarosławia, skąd 10 lipca 2002 roku komendant podkarpacki powołał go na komendanta policji w Lubaczowie. Przypnie, że z radością przyjął tę nominację, gdyż jak twierdzi: policja w Lubaczowie ma dobrych fachowców i cieszy się autorytetem w społeczeństwie. Dzięki sprzyjającemu, klimatowi nowy komendant mógł sobie założyć ambitny plan skutecznego i szybkiego reagowania na wszelkie przejawy przestępczości. Na forum rady powiatu Janusz Górski powiedział wówczas: „Nie będzie dla mnie żadnego tabu. Dla mnie przestępca zorganizowany jest najgroźniejszy”.

Na efekty nie należało długo czekać. Oto w Narolu w czasie zabawy andrzejkowej ma miejsce głośny napad na funkcjonariusza i zabranie mu broni. Ale już po kilku godzinach, po natychmiastowym ściągnięciu posiłków, groźna grupa przestępcza została ujęta. Bulwersującym społeczeństwo była czująca się absolutnie bezkarnie, i to od szeregu lat, grupa złodziejska trzech braci R. z Krowicy Hołodowskiej zajmująca się kradzieżą drewna i to na skalę wręcz przemysłową. Jakoś tak dziwnie się składało, że chociaż wszyscy wiedzieli łącznie z policją o kogo chodzi to jednak akcje podejmowane przeciwko złodziejom miały charakter pozorowany. Nie dziwi więc, że przestępcy czuli się bezkarnie a ich apetyty wciąż rosły.

(c.d. na str. 3)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Polsat obraził Lubaczów

Filmowy konduktor wagonu sypialnego w komediowym serialu „Graczykowie” wyemitowanym 21 stycznia mówi: „W Lubaczowie kradną na postojach” (chodzi oczywiście o stacje PKP). W odpowiedzi pojawiła się natychmiastowa reakcja internautów z tego miasta. Poczuli się oni urażeni i domagali się aby tą sprawą zajęły się władze miasta. Również mieszkańcy Lubaczowa uważają, że obrażono ich miasto i zwrócili się do burmistrza z postulatem interwencji. Tym bardziej, że przez Lubaczów nie kursują pociągi z wagonami sypialnymi. Stacja Polsat przeprosiła mieszkańców Lubaczowa a na ręce burmistrza trafiło stosowne pismo.

Pożar stolarni

W Lubaczowie spłonął zakład stolarski zatrudniający 67 osób. Ocalał tylko budynek mieszkalny właściciela, część pomieszczeń administracyjnych i magazyn wyrobów gotowych stolarni. Źródłem pożaru była najprawdopodobniej lakiernia, straty sięgają 800 tys. zł.

W gaszeniu pożaru, który objął pomieszczenia o powierzchni 1090 m², gasiło 81 strażaków z jednostek PSP w Lubaczowie oraz OSP z okolicznych gmin.

Niezależny serwis internetowy Horyniec Zdrój

Niezależny serwis Horyniec Zdrój: www.horyniec.net, podaje informacje na temat Rostocza Wschodniego i jego atrakcji turystycznych (sanatoria, gospodarstwa agroturystyczne, trasy rowerowe. Redaktorzy serwisu twierdzą, że Horyńcem nie interesują się biura turystyczne i dlatego też miejscowość ta za ich pośrednictwem postanowiła sama się promować. Serwis istnieje już

(c.d. na str. 2)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

drugi rok i zdobywa coraz więcej sympatyków.

BIESIADA TEATRALNA

W XXIV konfrontacjach w Horyńcu Zdroju (30.I – 2.II) wzięło udział 14 teatrów. Wśród nich znalazły się zespoły nawet z tak odległych miejscowości jak Goleniów, Gorzów, Elbląg.

Pierwsza Biesiada została zorganizowana w 1976 roku. Konfrontacje szybko zyskały sławę w całej Polsce. Jej rangę podnosiły znane osobistości: jak Agnieszka Osiecka, Aleksander Bardini, Janusz Kofla, które zasiadały w jury.

Złoty Róg Myśliwski króla Jana zdobył Teatr Osmoza z Młodzieżowego Domu Kultury w Krakowie za spektakl „Marta”. Srebrny Róg Myśliwski króla Jana zdobył Teatr Studio ST z Krakowa za spektakl „Wspomnienie”. Brązowy Róg Myśliwski króla Jana przyznano teatrowi Studio Młodych Alter Ego z Elbląga za przedstawienie „Rozmowy z własną nogą”.

Warto dodać, że konfrontacje są również promocją samego Horyńca Zdroju. Przez kilka dni gdy trwała Biesiada uzdrowisko zamieniało się w gwarną teatralną festiwalową miejscowość.

VIII Festiwal Kolęd i Pastorałek w Dachnowie

Prawie 300 uczestników wzięło udział w Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Dachnowie. Wśród 52 wykonawców jury w składzie ks. Józef Dudek jako przewodniczący, ks. Jerzy Sopel, Maria Kulczycka, Lucyna Rempała, Adam Pacholek, w grupie starszych solistów I miejsce przyznało Marcie Złonkiewicz, II Małgorzacie Kilik i III Katarzynie Cencorze. Przyznano też I wyróżnienie dla Justyny Szczerbiwik i II wyróżnienie dla Moniki Władyki. Z kolei w grupie młodszej I miejsce przyznało Annie Maziarz, II Katarzynie Szczerbinin i III Dominice Meder. A Małgosia Leska oraz Małgorzata i Dorota Stopyra otrzymały wyróżnienia.

W Kategorii Zespoły wyróżnienie otrzymali:

I miejsce Zespół wokalny-instrumentalny z Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie,

II miejsce „Ale nutki” – Lubaczów,

III miejsce Zespół wokalny-instrumentalny z Gimnazjum Nr 1 – Lubaczów

W kategorii Chóry:

(grupa młodsza):

I miejsce Chór Dziecięcy „Canzonetta”, II miejsce Schola z Oleszyc, III miejsce Słowiki z Lipska.

(grupa starsza):

I miejsce Chór z Gimnazjum Nr 2 – Lubaczów, II miejsce Gloria Patrii z Lipska

Poręczenie posła

Były szef przemyskiej WORD podejrzany o branie łapówek wyszedł z aresztu. Poręczył za niego zjawiając się osobiście w prokuraturze, wybrany również głosami wyborców z powiatu lubaczowskiego, poseł z PSL Adam Woś. Na zapytanie, dlaczego to uczynił parlamentarzysta odpowiedział dziennikarzowi, że podejrzany jest jego znajomym.

Ferie zimowe młodzieży

Nader bogata była tegoroczna oferta MOK w Lubaczowie dla młodzieży w czasie ferii zimowych. Prowadzone były zajęcia plastyczne, taneczne. Był też aerobik, kulig i zabawy na śniegu. Ponadto tradycyjnie już odbywały się zintegrowane zajęcia sekcji i zespołów artystycznych Miejskiego Ośrodka Kultury, takich jak: Teatr dziecięcy „Lentylki”, Teatr Małych Form, Teatr Wizji i Ruchu „Magapar”, chór młodzieżowy „Canzone” i dziecięcy „Canzonetta”. Dodatkowo MOK dla chętnych organizował bezpłatnie wyjazdy na spektakle Biesiady Teatralnej w Horyńcu Zdroju.

Limuzyna dla starosty

Powiat lubaczowski znowu miał swoje pięć minut w mediach. Stało się to za sprawą radnych powiatu lubaczowskiego, którzy zaakceptowali zakup dla starosty służbowego Citroena C5 wartości prawie 100 tysięcy zł. Regionalne media wiadomość o zakupie samochodu podały z jednoznaczными komentarzami. Starosta tłumaczy się, że dotychczasowy samochód miał 180 tys. przebiegu a na spotkaniu podkarpackich starostów naliczył 15 limuzyn tego typu.

Ratowanie budynku synagogi w Wielkich Oczach

Oredownik ratowania synagogi w Wielkich Oczach obywatel Izraela Krzysztof Dawid Majus ubolewa, że dotychczasowe starania o jej odbudowę nie odniosły skutku. Równocześnie jednak w piśmie złożonym do Urzędu Gminy apeluje o kontynuowanie starań o ratowanie obiektu. W związku z powyższym proponuje opracowanie dokumentu dotyczącego całego przedsięwzięcia a więc kosztów, stanu synagogi i jej przeznaczenia po remon-

cie. Dokument ten będzie zdaniem inicjatora niezbędnym warunkiem do składania wniosku o uzyskanie pomocy finansowej ze strony różnych instytucji i organizacji.

I Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych w Starym Dzikowie

Na 12 zaproszonych zespołów obrzędowych 9 wzięło udział w I Regionalnym Przeglądzie Grup Obrzędowych. I nagrodę Starosty zdobył zespół z Krowicy Samej „Niespodzianka” za widowisko „Narodziny i chrzest dziecka”. Ponadto wśród nagrodzonych z naszego powiatu znaleźli się: Zespół z Cewkowa Woli za widowisko „Poświęcenie paschy - Wielka Sobota”, Zespół z Starego Dzikowa za widowisko „Starodawne pranie”. Przegląd zorganizowany przez GOK cieszył się olbrzymim zainteresowaniem publiczności. Sala widowiskowa nie była w stanie pomieścić wszystkich chętnych. Ale zainstalowane monitory telewizyjne umożliwiały oglądanie przeglądu z sąsiednich pomieszczeń.

Trasa kolejowa Munina-Horyniec nadal zagrożona

PKP z dniem 10 marca zaplanowało likwidację lokalnych tras, w tym trasy Munina-Horyniec. Zarząd Województwa zwrócił się do Ministra Skarbu o ponowne przeanalizowanie planów wycofania z ruchu lokalnego przewidzianych do likwidacji pociągów. Na skutek interwencji związków zawodowych decyzję odłożono do końca kwietnia. Należy sądzić, że w tej kwestii zdecydowane stanowisko zajmie Starostwo w Lubaczowie.

POWIEDZIELI

Co roku przeznaczanych jest 20% środków finansowych z subwencji drogowej na inne cele niż na inwestycje drogowe. A stan dróg w powiecie lubaczowskim każdy wie jaki jest.

Zbigniew Słotwiński

Zostały podniesione diety radnych w gminie Lubaczów. Z tego wynika, że jest to teraz najbogatsza gmina w powiecie lubaczowskim. Przewodniczący rady do dnia 31. XII 2002 otrzymywał 912 zł miesięcznie. A od 1 stycznia dwóch wiceprzewodniczących pobiera diety w wysokości 840zł, którzy w poprzedniej kadencji pełnili funkcje wójtów społecznych.

Zygmunt Gmyrek

SZERYF Z LUBACZOWA WYDAŁ WALKĘ BEZPRAWIU

(c.d. ze str. 1)

Kres temu gangowi postanowił położyć nowy komendant. Ze względu na fakt, że miejscowi policjanci nie dysponowali odpowiednim przygotowaniem, i że występowali w sprawie wobec braci R. jako świadkowie i jako pokrzywdzeni, komendant do akcji ściga brygadę antyterrorystyczną z Rzeszowa. Zadanie nie było łatwe gdyż bracia R., nie raz udowodnili, że stać ich na bezwzględność. Swego czasu skatowany został nawet funkcjonariusza policji. I faktycznie tylko nagła, przez zaskoczenie przeprowadzana akcja, mogła dać efekty. Jej plonem było aresztowanie przestępców jak też zarekwirowanie kilku Kamazów drewna przywiezionego do Nadleśnictwa w Lubaczowie.

Za akcję tę na ręce komendanta wpłynęło podziękowanie od dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, w którym czytamy:

„Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania za zorganizowanie akcji oraz ujęcie niebezpiecznych przestępców dokonujących kradzieży drewna na terenie Nadleśnictwa Lubaczów podległego Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.”

Również w noc sylwestrową, aby nie dopuścić do ewentualnych wyryków chuligańskich w lubaczowie, na każdej ulicy wokół rynku zlokalizowano patrol policyjny. Dzięki temu uniknięto zapowiadającej się burdy. „Konsekwencja w działaniu - mówi komendant - będzie stałą naszą praktyką. Udowadniamy, że nie będziemy się wahać przed osobnikami, którzy naruszają porządek publiczny. Potencjalny przestępca musi mieć świadomość, że nie ma z naszej strony pobłażania, że policja w swych działaniach wobec nich jest bezwzględna.” Taka linia postępowania daje efekty. Od roku policja nie odnotowała zabójstwa. A 749 zatrzymanych do kontroli drogowej kierowców celem badań na zawartość alkoholu we krwi jest liczącą się akcją profilaktyczną, która owocuje spadkiem ilości wypadków spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców.

Komendant z całą mocą podkreśla, że na jego sukcesy składa się praca, wysiłek całego podległego mu zespołu, jego fachowości i zaangażowania. Liczy się też wsparcie społeczeństwa, które z coraz większym zrozumieniem odnosi się do działań policji. Dzięki podejmowanym akjom informacyjnym mieszkańcy Lubaczowa i powiatu coraz bardziej uświadamiają sobie, że tylko współdziałanie z policją może położyć kres przestępczości. Oczywiście komendant jest świadom, że na tym odcinku jest wciąż jeszcze wiele do zrobienia.

Ten tok rozumowania podziela wicestarosta Adam Sobczak, który akcentując umiejętności organizacyjne komendanta podkreśla dominującą w policji ideę zespołowego działania. „Każdy w komendzie wie co ma robić - mówi - To nie jest sam komendant, ale cała załoga, która go wspiera i która mu zaufała. Chociaż egzekwowana jest dyscyplina wobec podwładnych, komendant nie jest tyranem i cieszy się niekwestionowanym autorytetem. Mimo działań prewencyjno-operacyjnych wiążących się z bezpośrednim zagrożeniem nasi ludzie wracają zdrowi. Niejeden malkontent może pomyśleć, że komendantowi wystawia się laurkę - powiedział na zakończenie Adam Sobczak - ale tak właśnie powinna działać policja aby zapewniać bezpieczeństwo obywatelom.”

Jak wspomnieliśmy komendant mieszka w Jarosławiu. Wbrew pozorom ten fakt jest atutem dla niego, daje mu bowiem komfort dystansu i bycia poza układami.

Komendant jest miłośnikiem przyrody. Żona jego jest pedagogiem a dwójka dzieci studiuje na wyższych uczelniach.

Walka z przestępczością nie należy do łatwych. Wciąż bowiem złodziej, amator bogacenia się czymś kosztem znajduje wsparcie to w rodzinie to u sąsiadów, miewa też mocnych protektorów. Dlatego też tym większe uznanie dla policji i komendanta, którzy z konsekwencją stawiają tamę przestępczości w naszym powiecie.

Marek Wrzós

Zbawienny byłby dla gminy zakład produkcyjny

Rozmowa z Janem Częstkiewiczem przewodniczącym Rady Miejskiej w Narolu

M.W.: Prezes Gminnej Spółdzielni został wybrany przewodniczącym Rady. Czy to nie dziwne?

J.Cz.: Absolutnie w swoim wyborze nie widzę nic nadzwyczajnego. Mało tego, zdobyte doświadczenie w spółdzielczości, znajomość terenu, ludzi orientacja w problematyce ekonomicznej zdecydowanie poszerza moje kompetencje, orientację przy kierowaniu Radą Gminy.

Jakich inwestycji w najbliższym czasie możemy się na terenie gminy spodziewać?

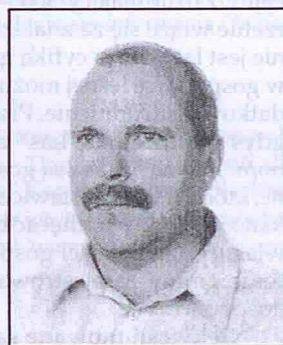
Front planowanych przedsięwzięć jest bardzo rozległy. Do najbardziej palących spraw należy budowa kanalizacji w Narolu. Inwestycja ta w stale rozbudowującym się mieście, leżącym na turystycznym szlaku, nie może być już dłużej odkładana. Chcemy też cywilizacyjnie podciągnąć wschodnią część gminy. Mam tu na myśli budowę wodociągów w Łukawicy i Woli Wielkiej. W Rudzie Różanieckiej bardzo zaawansowana jest budowa kanalizacji i jeszcze w tym roku zostanie zakończona. Budujemy zbiornik retencyjny w Narolu, wodociąg w Hucie Złomy, modernizujemy stadion w Narolu pod ośrodek sportowo - rekreacyjny. Zamierzamy również znacznie poprawić nawierzchnie dróg w gminie, wybudować chodnik wzdłuż ul. Warszawskiej.

W gestii gminy pozostają szkoły?

Sprawy oświaty mają w radzie szczególną rangę. Wystarczy gdy przypomnę, że w nowowytbudowanej szkole w Narolu, w której mieści się gimnazjum uczy się ponad 800 dzieci! Przy takiej liczbie uczniów trudno ustrzec się od różnych zakłóceń. Dlatego też chcemy absolwentów podstawówki z Płazowa i Łówczy skierować do gimnazjum w Rudzie Różanieckiej. Wówczas można by było odciążyć szkołę w Narolu. Jednakże póki co, społeczność Łówczy i Płazowa nie chce zaakceptować takiego rozwiązania. Z inwestycji szkolnych rozpoczęta jest budowa szkoły w Łukawicy. Dzieci aktualnie uczą się tam w starym drewnianym budynku. Wykonana została dokumentacja na budowę sali gimnastycznej przy szkole w Rudzie Różanieckiej. W planie jest też oddanie do użytku stolówki w szkole w Narolu.

Gmina Narol jest jedyną w powiecie obok Oleśzyc, która nie posiada Gminnego Ośrodka Kultury?

Stan ten w najbliższym czasie ulegnie zmianie. Już bowiem rozpoczęto pracę nad powołaniem tej placówki. W nowowytbudowanym i oddanym do użytku obiekcie OSP znajdzie swą siedzibę biblioteka i właśnie Gminny Ośrodek Kultury. Mam świadomość, że placówka ta jest nieodzowna. W wielu miejscowościach mamy zespoły muzyczne, świetlice. Liczę że



(c.d. na str. 4)

Zbawienny byłby dla gminy zakład produkcyjny

(c.d. ze str. 3)

powołanie GOK ożywi życie kulturalne w gminie i przyczyni się do zorganizowania czasu wolnego młodzieży.

Jak układa się współpraca na linii rada - burmistrz?

Wprawdzie od wyborów minęło dopiero kilka miesięcy, to niemniej jednak mogę powiedzieć, że tak rada jak i burmistrz mają wspólny cel, którym jest dobro gminy i jej mieszkańców. Nie przypadkowo aż 11 radnych pochodzi z Komitetu Wyborczego burmistrza. Mimo że burmistrz został wybrany w wyborach bezpośrednich to jednak decyzja rady w pełni respektuje.

Gminę nęka rekordowe bezrobocie?

To prawda, na dodatek mamy duże ukryte bezrobocie na wsi. A gleby tu kiepskie i trudno mówić aby rolnicy mogli osiągać z nich wystarczające dochody. Zbawienny byłby dla gminy zakład produkcyjny zatrudniający 300 - 400 ludzi. Ale jego utworzenie wiąże się ze znalezieniem inwestora. A z tym nie jest łatwo. Specyfiką gminy jest duże zalesienie i w gospodarce leśnej można upatrywać szansę na dodatkowe zatrudnienie. Przypomnę, że działająca niegdyś spółdzielnia "Las" dawała pracę kilkuset osobom. Pewną szansą są gospodarstwa agroturystyczne, których liczba ustawicznie rośnie. Warto też mieszkańców gminy zachęcać bardziej do podejmowania własnej działalności gospodarczej. Aktualnie na terenie gminy zarejestrowanych jest 149 podmiotów gospodarczych.

Niekwestionowane są walory turystyczne gminy?

Nie będzie przesady gdy powiem, że pod względem walorów przyrodniczych jesteśmy najatrakcyjniejszą gminą w powiecie. Aż 45% powierzchni znajduje się na terenie dwóch parków krajobrazowych: Parku Krajobrazowego Puszczy Solskiej oraz Południowo-roztoczańskiego Parku Narodowego. Kompleksy leśne - liczne stawy tworzą naturalne warunki do życia dla wielu zwierząt i ptaków.

Mamy jednak świadomość, że walory krajobrazowe i przyrodnicze są wciąż mało spopularyzowane. Stąd nacisk na promocję. W pejzaż społeczny narolszczyzny wpisał się już organizowany co roku Jarmark Galicyjski jak też impreza "Puszczanie wianków w Noc Świętojańską" w której uczestniczy kilka tysięcy osób.

Jak wspomnieliśmy na wstępie rozmowy jest Pan prezesem Gminnej Spółdzielni. Jaka jest kondycja firmy?

Gminna Spółdzielnia zatrudnia 60 pracowników. Mamy 21 sklepów oraz piekarnię. Niestety na kondycję Spółdzielni rzutuje spadek zamożności mieszkańców. Nie dość, że działamy w warunkach dużej konkurencji ze strony handlu prywatnego, to jeszcze mamy do czynienia z dzikim handlem obwoźnym. Przykładem może być sprzedaż pieczywa prosto z samochodu przez piekarnię z poza naszego terenu.

Pana zainteresowania pozazawodowe. Jak Pan spędza wolny czas?

Interesuje mnie historia, uprawiam sport i turystykę. Przez 17 lat grałem w piłkę nożną. Obecnie w chwilach wolnych gram w siatkówkę, tenis ziemny i siatkówkę.

Rozmawiał M.Ważyń

KRONIKA KRYMINALNA

15 stycznia

W Lubaczowie na osiedlu Unii Lubelskiej policja zatrzymała Krzysztofa R. jadącego Mercedesem, który po przebadaniu miał we krwi 2,1 promila alkoholu.

16 stycznia

Policjanci w Wielkich Oczach zatrzymali rowerzystę, który po przebadaniu miał we krwi 1 promil alkoholu, a w Dąbkowie kierowcę Fiata 126p, mającego również 1 promil alkoholu we krwi.

W styczniu 2003 roku Antoni M. z Lisich Jam dokonał wyrębu i kradzieży 5,5 metrów przestrzennych drewna sosnowego na szkodę Urzędu Gminy w Lubaczowie.

18 stycznia

W Załużu patrol policyjny zatrzymał nietrzeźwego rowerzystę, który go przebadaniu miał we krwi 1.9 promila alkoholu.

Mieszkaniec Żmijowisk dokonał wyrębu i kradzieży drewna brzoźowego wartości 109zł. Poszkodowanym jest Urząd Gminy w Wielkich Oczach.

W Lubaczowie na ul. Kopernika nieletni mieszkaniec z tej miejscowości dokonał włamania do garażu Lesława S. i dokonał kradzieży sprzętu myśliwskiego wartości 550 zł.

20 stycznia

W Lubaczowie na ulicy Mickiewicza patrol policyjny zatrzymał rowerzystę, który miał we krwi 2,1 promila alkoholu.

W dniu tym miał też miejsce wypadek drogowy. Nieletni Damian A. z Lubaczowa wyskoczył na jezdnię wprost na nadjeżdżającego Volkswagena Polo. W wyniku zderzenia chłopiec doznał obrażeń ciała.

22 stycznia

W Krowicy Samej nieznany sprawca dokonał wyrębu i kradzieży drewna wartości 770 zł na szkodę Urzędu Gminy w Lubaczowie.

W styczniu mieszkaniec Łukawca dokonał kradzieży drewna z lasów Nadleśnictwa Lubaczów na sumę 1640zł.

25 stycznia

Na trasie Lipsko - Łukawica zatrzymany przez patrol policyjny kierowca Fiata 126p po przebadaniu miał we krwi 2,1 promila alkoholu.

24 stycznia

W Łukawcu doszło do wypadku drogowego. Kierowca Fiata 126p wykonując manewr wyprzedzania nie zachował należytej ostrożności i potrafił pieszego który doznał wstrząsu mózgu i złamania kości strzałki w obojętnej pozycji.

W dniu tym doszło również do wypadku drogowego na trasie Narol - Lipie. Kierowca Fiata 126p stracił panowanie nad pojazdem, wjechał do rowu i uderzył w drzewo. Obrażeń doznała pasażerka samochodu.

26-27 stycznia

W Młodowie nieznani sprawcy dokonali kradzieży Wandzie Sz. dwóch pił motorowych wartości 500 zł.

4 lutego

W Cieszanowie miał miejsce wypadek drogowy. Kierujący Wołgą mieszkaniec Ukrainy wjechał na lewy pas ruchu i uderzył czołowo w nadjeżdżający z przeciwka Jelcz. Obrażenia ciała doznał kierowca i pasażerka Wołgi.

W nocy 5-6 lutego w Uszkowcach nieznani sprawcy włamali się do świetlicy wiejskiej skąd dokonali kradzieży telewizora i wieży stereofonicznej wartości 2 tys zł.

5 lutego

Mieszkaniec Lipia odwiedzając Werchratę demonstrując sposób wychodzenia z poślizgu samochodem Ford Escort uderzył w drzewo, 16-letnia pasażerka z Dębicy doznała obrażeń ciała i trafiła do szpitala z podejrzeniem wstrząsu mózgu. Kierowca, który zbiegł z miejsca wypadku był już wcześniej sprawcą wypadku drogowego i miał zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

W Werchracie patrol policyjny zatrzymał rowerzystę, który po przebadaniu miał we krwi 1,7 promila alkoholu.

W Oleszycach nieznany sprawca dokonał włamania do piwnicy w bloku na Osiedlu pod Kasztanami skąd dokonał kradzieży terminala i huba internetowego na szkodę Leszka M.

W Rudzie Różanieckiej w barze policjanci 24-letniemu mieszkańcowi powiatu biłgorajskiego odebrali 55 sztuk naboju do broni palnej. A w jego mieszkaniu policjanci znaleźli jeszcze 7 sztuk amunicji, strzelbę myśliwską i 25 sztuk amunicji do palnej broni wojskowej. Warto dodać, że właściciel nie miał zezwolenia na posiadanie broni.

9 lutego

Paweł N. z Narola dokonał uszkodzenia autobusu. Rozbił dwie lampy i tablicę rejestracyjną na szkodę PKS

10 - 11 lutego

Nieznany sprawca z lasu Mariusza S. z Lubaczowa dokonał kradzieży 20 sztuk drewna sosnowego.

12 lutego

W Lubaczowie na ulicy Sobieskiego patrol policyjny zatrzymał rowerzystę, który po przebadaniu miał we krwi 5,19 promila alkoholu.

Z lasu leśnictwa Załuże nieznany sprawca dokonał kradzieży 1,3m³ drewna brzoźowego na szkodę Nadleśnictwa w Lubaczowie.

15 - 16 lutego

Nieznany sprawca włamał się do Urzędu Poczтового w Łukawcu.

(c.d. na str. 6)

GIMNAZJUM W CIESZANOWIE DO PARCELACJI ?

Data 19 lutego 2003 roku przejdzie niewątpliwie do historii Cieszanowa. Oto w dniu tym Rada Miasta przegłosowała wstępny projekt podziału cieszanowskiego gimnazjum na trzy jednostki, które mają funkcjonować razem z podstawówkami pod szyldem zespołów szkół. Swoją sprzeciw zgłosiła tylko czwórka radnych z Cieszanowa. Wśród nich zabrakło jednak radnego Stanisława F. Gajerskiego, który swym głosem wsparł zwolenników parcelacji placówki.

Zamiar kolejnej reformy oświaty w gminie Cieszanów dojrzał już od kilku miesięcy. Wraz z wyłonieniem w ostatnich wyborach władz zpoza Cieszanowa zmieniło się podejście do oświaty. Strategię umacniania jednego silnego gimnazjalnego ośrodka zastąpiono dążeniem do podziału i dowartościowania w ten sposób Dachnowa i Nowego Lublińca, gdzie ostatecznie na ostatniej sesji wstępnie powołano zespoły szkół.

W obronie grożącej parcelacji placówce wystąpili nauczyciele, rodzice, wielu obywateli miasta i gminy. A do świadomości ludzi zaczęły się cisnąć smutne i niechlubne analogie z odległej już, historii miasta. Oto Jan Maciejko na spotkaniu z rodzicami w ramach „Dni Otwartych Gimnazjum” publicznie wręcz powiedział: Kiedyś w Cieszanowie była siedziba powiatu, szkoła rolnicza, przedsiębiorstwo budowlane, miał tu stację szpitala. Ale niestety wszystkie te placówki, inwestycje trafiły gdzie indziej. Czyżby podobnie miało być z gimnazjum? - pytał zatroskany edukacją, swych dzieci rodzic.

Rosnące zaniepokojenie rozdarciem gimnazjalnego organizmu nie jest przypadkowe. U progu XXI wieku, w przededniu wejścia Polski do Unii niezmienne wzrasta ranga wykształcenia. Im gruntowniejsze podstawy wiedzy będzie miał gimnazjalista, tym większą szansę będzie on miał w dalszej nauce w szkole średniej czy wyższej. Świadomy tej prawdy samorząd gminy poprzednich kadencji wyszedł z inicjatywą budowy nowoczesnego, opartego według europejskich wzorców szkolnego obiektu z przeznaczeniem go na siedzibę gimnazjum. Historyczną datą stał się wrzesień 2002 roku, kiedy prawie 400 uczniów wypełniło klasy gimnazjum. W placówce tej uczniowie znaleźli optymalne warunki do nauki. Szkoła wyposażona jest w pracownię komputerową z 13 stanowiskami uczniowskimi, serwer, pracownię fizyczną, chemiczną, biologiczną, 10 sal dydaktycznych, bibliotekę z czytelną, salę gimnastyczną z siłownią. A w najbliższej przyszłości uruchomione zostanie boisko sportowe i stołówka.

Mimo bardzo krótkiej historii placówka ta może się już poszczycić znaczącymi osiągnięciami. Średnia z egzaminu gimnazjalnego szkoły w maju 2002 roku była o 6

punktów wyższa od wyników uzyskanych przez gimnazja w powiecie i o 7 punktów wyższa niż w województwie. Przy realizacji programu uczniowie korzystają z najlepszej w powiecie lubaczowskim pracowni komputerowej. Również strona internetowa gimnazjum znalazła się w wojewódzkiej czołówce.

Znaczące są też osiągnięcia sportowe: I miejsce w powiatowej lidze lekkoatletycznej chłopców i II dziewcząt, II miejsce w województwie w piłce ręcznej dziewcząt.



Gimnazjum nie zapomina o kształceniu wrażliwości duchowej i estetycznej uczniów. Pięknymi osiągnięciami może się poszczycić Teatr Poezji, który swymi występami uświetnia różne uroczystości szkolne i środowiskowe. Wizytówką szkoły i polem do kształcenia umiejętności językowych uczni staje się coraz lepiej redagowany periodyk „Pismak”.

W gimnazjum oprócz przedmiotów podstawowych nauczany jest język angielski, niemiecki, rosyjski. Jest też informatyka. A w ramach zajęć pozalekcyjnych, oprócz pogłębiania znajomości języków obcych młodzież uczestniczy w zajęciach świetlicowych, kółka teatralnego i ekologicznego.

Fakt, że placówka grupuje tylko młodzież gimnazjalną umożliwia podjęcie jednego zawartego procesu wychowawczego, tworzenie niepowtarzalnego klimatu, kształtowanie poczucia wspólnoty pokoleniowej wyrażającej się podobnymi ideałami i systemem wartości.

Osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze są zasługą wywodzącej się z różnych środowisk akademickich w kraju kadry pedagogicznej. W 30 osobowym zespole dyrektorze udało się zaszczepić ducha szlachetnie pojętej rywalizacji o coraz lepsze osiągnięcia. Należy pamiętać, że misją szkoły jest nie tylko przekazywanie wiedzy. Ale nie mniej ważne jest umacnianie u młodych ludzi wiary w swe możliwości, aspiracji do dalszej nauki, do wielkich dokonań w życiu.

W obronie gimnazjum - jak wspomnieliśmy - wystąpiła kadra pedagogiczna która do burmistrza kieruje pismo w którym czytamy „Mając przede wszystkim na uwadze dobro ucznia nie popieramy zamiaru utworzenia w naszej gminie zespołów szkół, w skład których weszłyby m.in. dwa dodatkowe gimnazja. Zdajemy sobie sprawę, że zmiana otoczenia, klasy, nauczycieli wpłynie negatywnie na psychikę uczniów,

którzy przez okres nauki w gimnazjum zdążyli się zintegrować z innymi uczniami i przyzwyczaić do tutejszych warunków.

W sytuacji gdy w gminnej oświacie nastąpiła stabilizacja wydzielenie dwóch małych gimnazjów spowoduje straty ekonomiczne i chaos organizacyjny... Stanowczo sprzeciwiamy się także powołaniu zespołu szkół w Cieszanowie gdyż z punktu widzenia pedagogiki i psychologii szkoła podstawowa i gimnazjum powinny funkcjonować jako odrębne placówki”. Z kolei w piśmie Rady Rodziców skierowanego również do burmistrza wyrażono niepokój o wzrost kosztów utrzymania trzech gimnazjów, co może spowodować brak funduszy na prowadzenie wszystkich placówek oświatowych w gminie a proces ten pogłębi narastający niż demograficzny.

Na sesji jednak odmienne racje wzięły górę. Burmistrz mocno podkreślał, że jedną z głównych przesłanek reorganizacji były naciski rodziców tak z Dachnowa jak i z Lublińców aby w ich miejscowości powstały gimnazja. Ponadto przytoczono cały szereg dodatkowych argumentów sprowadzających się do tezy że zespoły szkół będą najbezpieczniejsze i najkorzystniejsze dla uczniów. Odpadną dojazdy, uczniowie poczują się bezpieczniej, tą drogą zaoszczędzone zostaną pieniądze. A w przypadku Cieszanowa dzieci z podstawówki przychodząc do budynku z gimnazjum przestaną się uczyć w zagrzebionych klasach. „Dla mnie to brzmi dumnie, że Cieszanów będzie miał Zespół Szkół” - powiedział burmistrz.

W dyskusji oprócz głosów sperających reformę nie brakło krytycznych opinii wyrażanych przez rodziców i radnych z Cieszanowa. Padł zarzut że na rodziców była wywierana presja, aby zdeklarowali się za proponowanymi przez gminę rozwiązaniami. W obronie gimnazjum wystąpił też ksiądz proboszcz Mizak. Zauważył, że przy reorganizacji nie uwzględnia się stanowiska gimnazjalistów. A przeprowadzone rozeznanie wskazuje, że uczniowie tak z Lublińców jak i z Dachnowa zdecydowanie wypowiadają się za kontynuowaniem nauki w Cieszanowie - powiedział proboszcz. „Reorganizację robimy na bardzo krótki czas. Niż demograficzny wkrótce wymusi kolejną reorganizację” - argumentował radny z Cieszanowa.

Z apelem o zachowanie integralności gimnazjalnej placówki wystąpiła na sesji jego dyrektorka Marta Szpyt. „Jeśli będzie taka wola radnych to podzielicie gimnazjum cieszanowskie. Ja jednak Was proszę w imieniu dzieci i młodzieży nie róbcie tego, gdyż obarczycie, własne sumienie na całe życie, że nie pozwoliliście na do bry start tutejszej młodzieży. Jako nauczycielka i dyrektor szkoły odczuwam ogromną satysfakcję, że do gimnazjum w Cieszanowie Nowym Siole młodzież chce uczęszczać i czyni to z wielką przyjemnością a do naszych gimnazjów będzie musiała uczęszczać. Jest to ogromna różnica, której nie trzeba w tym gronie tłumaczyć”.

(c.d. na str. 8)

Eugeniusz Szajowski

Śmieszne i prawdziwe, czyli... z historią na wesoło**Lenin w Lubaczowie**

17 września 1940 r. na lubaczowskim Rynku odsłonięty został gipsowy pomnik wodza rewolucji- Lenina. Ten ustawiony był (patrząc od strony kościoła) w prawym rogu Rynku, na wyższym cokole. Prawą ręką wskazywał na wschód. Mówiliśmy wówczas w Lubaczowie, że pokazuje gdzie mają uciekać Sowietzi. I tak było. Gdy potem uderzyli na nich Niemcy, właśnie w tym kierunku uciekali; na Krowicę, Budomierz, Niemirów i Lwów.

Pan prosił wsiadać

W latach 1929-1931 J. C. będący konduktorem i kontrolerem biletów w pociągach na trasie Jarosław - Lubaczów - Rawa Ruska - Sokal, złapał w pociągu pasażera Żyda bez biletu i chciał z niego ściągnąć opłatę lub go na najbliższej stacji wysadzić. Usłyszał od niego takie wytłumaczenie: "Pan na stacji prosił wsiadać, to ja wsiadł, a jak pan teraz powie proszę wysiadać, to ja wysiondzie".

Życiorys podróżnika

Urodziłem się w 1913 r. w Austrii (1), w galicyjskim a wówczas austriackim miasteczku Cieszanów. Wkrótce w 1914 r. znalazł się w Rosji (2), gdy Cieszanów zajęli Moskale. W okresie przed majowym nastąpić bojem pomiędzy Austriakami i Moskalami, przenoszę się z rodzicami z powrotem do Austrii (3), wyjeżdżając do austriackiej strefy w okolicy Kisielowa (pod Jarosławiem). Stąd potem wraz z rodzicami wracam, jednakże nie na długo, bowiem już w 1918 r. jestem zmuszony okresowo mieszkać na Ukrainie (4), kiedy to 6 grudnia 1918 roku Cieszanów zostaje opanowany przez Ukraińców. W następnych dniach powracam do Polski (5), bowiem miasto Cieszanów opanowują Polacy i taki stan ustala się do 1939 roku. W międzyczasie od 1933 r. pracuję w Lubaczowie, tu w 1935 r. ożeniłem się i zamieszkałem przy ul. Kościuszki na stałe. W listopadzie 1939 r. obejmuje mnie strefa okupacyjna Niemiec (6) a od października 1939 r. terytorialnie zostaje wchłonięty przez ZSRR (7) (granicą pomiędzy Niemcami i Rosjanami była na Czeresniach pod Cieszanowem). Po ruszeniu nawały niemieckiej na ZSRR, od czerwca 1941 r. do maja 1944 r. mieszkam w Niemczech (8) w miasteczku Lubaczów, a następnie znów w Polsce (9). W okresie kwiecień- październik 1944 r. uciekam do Niemiec (10), tj. przebywam z rodziną (z żoną i synem) na ucieczce w niemieckiej strefie okupacyjnej (w miejscowościach Matysówka i Wola Rafałowska za Rzeszowem), skąd po wyzwoleniu powracam do wreszcie wyzwolonej z rąk Niemców przez ZSRR wolnej Polski (11) i do rodzinnego Lubaczowa. Tu mieszkam do dziś.

I tak to, jak widać byłem nie lada podróżnikiem. Już u progu swego młodego życia (w 1945 r. miałem zaledwie 32 lata / dziś mam jedynie 89/), byłem aż 10 razy za granicą i to w kilku krajach.

De ty jidesz Iwanio?

Gdy w kwietniu 1944 r. w Oleszycach Ukraińcy rozwiesili kartki ogłaszające Polakom "... do 24 godzin żeby was tu nie było...", zmuszające pod groźbą śmierci do opuszczenia domu i miasta, również pakował się i uciekał z rodziną w kieleckie mieszkaniacze Oleszyc, C. Jego sąsiad Ukrainiec zza płota, z podtekstem i nutą szyderstwa wówczas zapytał: "Jaśko! De ty jidesz?" Oczywiście nie w smak było to opuszczającym ze łzami w oczach rodzinne strony, więc rzucił mu tenże na odlew pokazując jednocześnie Ukraińcowi tyłek: "Do perdelu!", co oznaczało tyle samo co "do dupy" lub "a co cię to gównu obchodzi". Gdy potem we wrześniu cała powracająca z ucieczki do Oleszyc rodzina C. wchodziła na swoje podwórko, zobaczyła pakujących się do ewakuacji sąsiadów Ukraińców. Pamiętając niedawne cwaniactwo sąsiada, C. wówczas zapytał: "Iwanio, a ty de jidesz?"

Gusła i zabobony

Za okupacji sowieckiej, od 10 kwietnia 1940 r. pracowałem w Polskiej Szkole Niepełnośrodkowej w Lubaczowie. M.in. pewnego dnia pomagałem nauczycielowi Ludwikowi Tabaczkowskiemu w opracowaniu obowiązkowego sprawozdania z działalności szkoły, w którym należało koniecznie ująć coś o antyreligijnej robocie i wprowadzaniu świeckości. Ustaliliśmy, że napisze się o zwalczaniu gusiel i zabobonów. Okazało się to proste w zamysłu, gorsze w wykonaniu. Redagowane "w głowie" słowa i myśli w języku polskim, nie dawały się wprost przetłumaczyć na "ruski" i już na samym początku stanęli, nie mogąc posunąć się w pisanio do przodu. Nijak nie potrafiłmy

przetłumaczyć słów, które sami sobie przed chwilą wymyśliliśmy, a mianowicie: "gusła" i "zabobony".

Cywilizacji było "nie trza"

Cieszanów nie wykorzystał należycie swoich szans i możliwości, jakie niesło życie i cywilizacja. Zrezygnowano z trzech istotnych przedsięwzięć: przeprowadzenia linii kolejowej, budowy szpitala i wojskowych koszar. Tłumaczono to wówczas m.in. tak:

-zbudowanie stacji kolejowej przekreśli możliwość furmanienia (przewóz towarów do i z Lubaczowa), pozbawi pracy i zarobku fiaków, hałas jadących lokomotyw i taboru zmniejszy nośność kur i mleczność krów, zwiększy ryzyko pożarów miasta od iskieł lokomotywy spadających na łatwopalne strzechy i drewniane domy,

-szpital, przyjeżdżali by tu chorzy z nie wiadomo jakimi chorobami z całego powiatu, to ognisko zarazy i chorób, które udzieliła się zdrowym mieszkańcom w postaci epidemii, chorób zakaźnych i in. nieuleczalnych, mogących doprowadzić do śmierci wszystkich mieszkańców miasteczka i w efekcie do jego unicestwienia,

-zbudowanie koszar to deprawacja bogobojnych rodzinnych dziewcząt, dziewcząt, matek i żon przez rozpustnych i żądnych erotycznie wyuzdanych wrażeń żołnierzy, poza tym koszar to zbiorowisko mężczyzn pochodzących nie wiadomo skąd.

GS-ES

Jeszcze przed wojną dałem do bardzo dobrze znajomej mi i trudniącej się haftem Żydówki, ręcznik i zleciłem wyszycie na nim moich inicjałów. Przy odbiorze okazało się, że wyszyła inicjały w postaci liter "GS". Na wybaluszone moje (zleceniodawcy) oczy, Żydówka zapytała: "...a to Pan nie jesteś Gienek Szajowski?"

Lubaczów, listopad 2002

KRONIKA KRYMINALNA

(c.d. ze str. 4)

Złodziej sforsował drzwi i skradł papiery, karty magnetyczne, artykuły papiernicze na ogólną sumę 1130 zł

15 lutego

W wyniku sprawnej akcji policji z KPP w Lubaczowie został ujęty ukrywający się od prawie dwóch lat przestępca z Lisich Jam. Przypomnijmy 8 marca 2001 roku funkcjonariusze policji udali się do Wólki Krowickiej gdzie miała miejsce kradzież i wyrąb drewna. Tutaj po huk pily motorowej wpadli na trop złodziei. Jeden z policjantów dopędził uciekających furmanką osobników. Złodzieje porzucili wóz i gdy zobaczyli w pobliżu goniącego ich policjanta poszczuli na niego psa. Funkcjonariusz w samoobronie usiłował strzelić w kierunku zwierzęcia. Na widok broni złodzieje zatrzymali się, ale widząc, że policjantowi zaczął się pistolet zaatakowali go. Policjant został uderzony drewnianym kołkiem i łańcuchem w głowę. Zaczęli go też kopać po całym ciele.

Na widok biegnących policjantów sprawcy uciekli. Ale ranny funkcjonariusz

rozpoznał napastników i jeden z nich już następnego dnia został aresztowany. Natomiast Augustyn B. lat 29 jak wspominaliśmy ukrywał się. Pozorował wyjazd do Austrii. Dla policji ujęcie tego napastnika było sprawą priorytetową. W wyniku działań operacyjnych ustalono że przybywa on w rodzinnym domu w Lisich Jamach. W ślad za tym 15 lutego o godz. 21 ekipa policyjna sekcji kryminalnej z Lubaczowa, przystąpiła do akcji. Dom został obstawiony a kilku funkcjonariuszy weszło do środka. Po przeszukaniu pomieszczeń okazało się, że sprawca ukrywał się w kotłowni, w skrzyni z desek gdzie miał legowisko. Tutaj został ujęty i oddawiono go do zakładu karnego w Przemyślu.

15 lutego

W Lubaczowie policjanci. ujawnili posiadanie znacznych ilości wyrobów tytoniowych przez obywatela Ukrainy.

17 lutego

W Łukawcu patrol policyjny zatrzymał dwóch rowerzystów, którzy mieli we krwi 2,1 i 2,66 promila alkoholu.

17 lutego

W Starym Dzikowie nieznany sprawca włamał się do sklepu „GS” skąd skradł artykuły chemiczne, sprzed AGD na sumę 9 tys. zł.

Typowa galicyjska miejscowość, w której dziejach przeplatają się losy Polaków, Żydów, Ukraińców; w czasie ostatniej wojny krwawo doświadczona przez oprawców spod znaku swastyki i tryzubu. Wielkie Oczy, niegdyś miasto, dziś wieś, na pierwszy rzut oka całkiem niepozorne, gdyby nie znajdujące się w nich sanktuarium Matki Boskiej Pocieszycielki Strapionych oraz działania grupki pasjonatów próbujących ocalić od zapomnienia tutejsze żydowskie dziedzictwo.

Spod przymkniętych powiek

Jan Trzciniński

Przedruk z niewielkimi skrótami „Nowe Państwo” 12/2002

W poniedziałek w miejscowym oddziale banku od rana czekają na księdza. Ojciec Józef Florek, proboszcz wielkooockiej parafii, ma niby tego dnia wolne, ale właśnie w poniedziałek najczęściej płaci rachunki - bierze mieszk monety zebranych w niedzielę od wiernych, idzie do banku i reguluje parafialne należności. - Bez tych drobnych lokalni sklepikarze nie mieliby na początku tygodnia czym wydawać reszty i cały handel by zamarł - śmieje się. Handel w Wielkich Oczach to kilka sklepików (w tym ogólnospożywczy „Ramzes”), bar i kiosk. O latach „światłości” z czasów pegeeru przypomina oblażona farbą ściana domu z wymalowanym hasłem „Każdy rolnik dostawcą mleka”. - A tak. Jak był PGR i zakłady PUT i POM w Lubaczowie, to trzy, cztery autokary na jedną tylko zmianę ludzi brały - wspomina wójt Władysław Strojny. - Dzisiaj wszystko siadło i pięćdziesiąt procent ludzi jest na bezrobociu - dodaje.



Gmina Wielkie Oczy w powiecie lubaczowskim jest niewielka - ot, 147 kilometrów kwadratowych i cztery tysiące mieszkańców. Wójt Strojny rządzi gminą od dwunastu lat. Tej jesieni po raz pierwszy wybrano go w wyborach powszechnych (kontrkandydata nie było). Ale nie ludzi się, że nowa, dająca mu więcej władzy ustawa sprawi, że będzie łatwiej. - Carem przecież nie będę, bo i z czego. I tak podatki mamy tu dzisiaj niższe niż pozwala na to Ministerstwo Finansów. Inaczej w ogóle nie byłoby z czego ściągać. A te największe pieniądze wciąż przecież dzieli centrala - mówi. Mimo to jest dobrej myśli. Wskazuje, że w gminie nie ma na przykład problemu alkoholizmu i „nie jest wcale tak ponuro”.

Drogowskaz ku Chrystusowi

Skąd ten optymizm? Może z wiary (nad biurkiem wójty wisi fotografia z Ojcem Świętym) i nieustającej obecności w Wielkich Oczach Matki Boskiej Pocieszycielki Strapionych. Cudowny obraz znajduje się w niezbyt dużej świątyni skrytej za o wiele bardziej okazałym frontonem. Proboszcz Florek uruchamia mechanizm, który powoli odsłania wizerunek Madonny Wielkooockiej. - W czasie mszy ludzie akurat w tym momencie śpiewają, więc nie słychać skrzypienia - objaśnia. Namalowany w 1613 roku przez Franciszka Śniadeckiego (na wzór

Matki Boskiej Częstochowskiej, jednak w stylu nieco bardziej wschodnim) obraz zasłynął łaskami już w tym samym stuleciu. Na początku następnego wieku, gdy diejałkowana zarazami okoliczna ludność oddała się pod opiekę Matki Boskiej, rozpoczął się jego kult. W połowie XVIII wieku komisja biskupia z Przemyśla uznała obraz za cudowny, a w 1997 roku wielkooocka Matka Boska Pocieszycielka Strapionych doczekała się ukoronowania.

Z każdej strony wróg

82-letni dziś Stefan Stawarski został kościelnym w wieku 15 lat, w roku 1935, i pełnił tę posługę równo pół wieku. Ministrantury uczył się jeszcze po łacinie. Pamięta i ludzi, którzy doznali pocieszenia w czasach I wojny światowej, i tych, którzy uciekali się pod obronę Matki Boskiej w czasie II wojny. „Kto żył, na Wielkie Oczy się przenosił” - wspomina, opowiadając na przykład o Stopyrowej ze Żmijowisk, która w 1941 przybiegła do świątyni ze swą 6-letnią kuzynką, cudem ocalałą z rzezi, jaką w pobliskich Żmijowiskach urządzili mieszkańcom Niemcy i Ukraińcy (samemu Stawarskiemu Ukraińcy zamordowali w czasie wojny ojca i brata).

Cuda, cuda...

W 1944 roku z kolei okolicznym mieszkańcom najbardziej dali się we znaki bandyci z UPA, którzy, uciekając przed Armią Czerwoną, podpalili „na pożegnanie” Wielkie Oczy. To właśnie Matce Boskiej, jak wierzą starzy wielkooockanie, wielu z nich i miejscowość zawdzięczają cudowne ocalenie. Ukraińcy zamordowali wtedy kilkadziesiąt osób; ostrzeliwali też kościół i kryjących się w nim wiernych, ale dziwnym zrządzeniem losu w obraz żadna kula nie trafiła...

Stefan Stawarski twierdzi, że Matka Boska i jego samego wielokrotnie ratowała z opresji. Raz z rąk Sowietów, gdy sowiecki żołnierz, przylapawszy go na rozmowie z repatriantami, oskarżył go o namawianie tychże do „dezercji”. Legitymowany przez żołnierza Stawarski wyjął wówczas wraz z dokumentami obrazek z Matką Boską. Zobaczywszy to, żołnierz puścił Stawarskiego wolno, prosząc jedynie, by ten pomodlił się za jego czekającą w Rosji rodzinę.

Innym razem, podczas jakichś robót przy sklepieniu kościoła, Stawarskiemu omsknęła się noga i leciał już na dół ku niechybnej śmierci, gdy „jakaś siła powstrzymała go” i złapał uchwycić się w ostatniej chwili gzymsu.

Wśród tych, którzy zawdzięczają Matce Boskiej życie, jest żołnierz, którego kula trafiła w pierś, ale zeslizgnęła się po trzymanym w kieszeni świętym obrazku. Jest ministrant, który, biorąc udział w akcji rozminowywania, zatrzymał się - dosłownie, jak się później okazało - o krok przed niewybuchem. Są cudownie ozdrowiali i niedo-

szli pogorzeli z lat 80. i 90. XX wieku.

Pięć sosen

Po II wojnie nowa granica podzieliła parafię wielkooocką na dwie części - jedną przypadła sowieckiej Ukrainie. Jeszcze w 1944 ludzie pielgrzymujących do Wielkich Oczu najbardziej gnębili upowcy. Później pielgrzymki utrudniała władza „ludowa”, która kazała milicji zawracać grupy wiernych idące ze śpiewem i pod sztandarami do Wielkich Oczu. Ludzie byli zmuszeni przemycić się do swej patronki po cichu i pojedynczo. Sytuacja poprawiła się dopiero po 1956 roku, „za Gomułki”.

Ludzie chodzą też do dzisiaj do odległego o kilka kilometrów od Wielkich Oczu innego miejsca kultu, zwanego sanktuarium Matki Boskiej na Płomieniu. Tu, gdzie z jednego pnia wyrasta pięć niebosiężnych sosen, Maryja objawiła się niegdyś dzieciom-pastuszkom z Lipowca. Ludzie postawili pod drzewami budkę-kapliczkę, w której znajdują się zeszyty z poświęceniami i prośbami. Dorosłym i dziecięcy pismem nakreślono w nich słowa wdzięczności za zdrowie swoje i bliskich, za dom i rodzinę oraz prośby o uwolnienie od trosk, chorób i „żeby Tatusz wyszedł wreszcie z tej strasznej choroby”.

Dziś, gdy Żydów i Ukraińców (tych ostatnich wysiedlono po wojnie do ZSRS) już nie ma, Wielkie Oczy zrobiły się jakby trochę mniejsze. Do niszczejącej cerkwi nikt się nie przyznaje, a sytuacja pustej dziś synagogi, której dach łada miesiąc runie na dobre, wciąż pozostaje niewyjaśniona.

Pamięć i przyszłość

- W sprawie synagogi chodzi głównie o to, kto wyłoży pieniądze na remont dachu. Potem już jakoś pójdzie - mówi Bogdan Lisze z Oleszyc, badacz dziejów powiatu lubaczowskiego. - Potem można by w niej założyć bibliotekę, klub, kawiarnię internetową i izbę pamięci, której sam chętnie przekazałbym zebrane przeze mnie judaica - dodaje, zaznaczając, że diaspora nie rości sobie pretensji do niegdysiejszej bożnicy. Co innego dawny cmentarz, z którego Ukraińcy rozkradli i porozdawiali ludziom na budulec wszystkie macewy, a w którego restaurację ma Lisze ogromny wkład. - Szkoda tylko, że nie wszyscy gospodarze chcą zagrabione macewy oddać. Ba, są tacy, którzy żądają za nie wielkich pieniędzy i nie ma na nich siły - konstatuje.

Wielkie Oczy wzięły swą nazwę od dwu ogromnych stawów przedzielonych groblą, po których zostało dziś tylko wspomnienie. Tak samo jak po miasteczku, którego już nie ma, a którego wspomnienie każe lokalnym patriotom - Elżbiecie Nienajadło, nauczycielce historii z miejscowej podstawówki i gimnazjum, Liszemu, Majusowi i kilku innym - walczyć o pamięć o nim.

Nie można tylko zapominać przy tym o codzienności. Żona Stawarskiego ciągnie mnie do okna i pokazuje: „Popatrz pan, jesienią punkt o czwartej palą się już wszystkie latarnie”. To prawda, wszystkie, ale tylko na niektórych ulicach. W rynku, tam gdzie bar „Niebieski”, kiosk i przystanek PKS, żadnych latarni nie ma. Dzięki grupie pasjonatów Wielkie Oczy mają szansę stać się na powrót wielkie. Na razie patrzą na świat spod mocno przymkniętych powiek.

Dziękuję panu Bogdanowi Liszemu za pomoc w organizacji mojego pobytu w Wielkich Oczach

„G ó r k a”

Chyba każdy mieszkaniec Cieszanowa wie, co kryje się pod pojęciem „górką”. W lokalnym żargonie odnosi się ono do miejscowego cmentarza. Nie jeden raz w towarzyskich rozmowach, pół żartem pół serio, słyszy się powiedzenia: „skończysz na górkę”, „wywiozła cię na górkę”, „na górkę miejsca starczy dla wszystkich”. Niestety jak się okazuje z tym miejscem bywa różnie. Mówiąc inaczej popularna „górką” - jeśli można tak powiedzieć - „pęka w szwach”.

Być może żartobliwy ton, w jakim odnosimy się do miejsca naszego wiecznego spoczynku można sobie wytłumaczyć - ale pozostawiania obojętnym na pogarszające się warunki pochówku wytłumaczyć się już nie da. Trudno też mówić o właściwym przeżywaniu śmierci naszych najbliższych, gdy najważniejszą do załatwienia sprawą okazuje się znalezienie jakiegokolwiek miejsca na cmentarzu. Do tradycji urosło więc grzebanie zmarłych na grobach tych, którzy już dawno odeszli. Dobrze, jeśli mamy pod ręką grób naszej prababci wówczas miejsce pochówku jest niemal zaklepane, gorzej jeśli takiego nie ma, wówczas trzeba znaleźć grób zaniedbany i dawno zapomniany, który posłuży za miejsce złożenia członka naszej rodziny.

Praktyka ta - w jakimś stopniu usprawiedliwiona - to niemal cała procedura. Należy wypatrzyć zniszczony nagrobek, postawić jakiś bukiet, potem świece, za rok uporządkować, wywalić stary nagrobek i tak przygotowany grób jest już nasz. A wszystko to w majestacie nieświadomości, że w ten sposób niszczy się już nie tylko czyjaś własność, ale również pamiątki kultury.

Tragedią tego cmentarz, którego historia sięga XVIII w. jest więc ustawiczne niszczenie i wywożenie starych zapomnianych nagrobków, które nierzadko stanowią drogocenne pamiątki kultury. Wszystko dlatego że na nowe nie ma po prostu miejsca, a te stare albo nie mają właścicieli, lub ich opiekunowie po prostu o nich zapomnieli.

Można by w tym miejscu zanosić apel do wszystkich: „pamiętajmy o grobach naszych najbliższych”. Nie zmienia to jednak sytuacji, w której groby „wielopokoleniowe” - stanowią wizytówkę Cieszanowskiego cmentarza.

Potrzeba poszerzenia cmentarza w Cieszanowie dojrzała więc do tego aby działania w tym zakresie były jak najszybsze. Sprawa ta jest zresztą przedmiotem zainteresowania każdej kolejnej władzy. W 1992 roku na mocy porozumienia między parafią a gminą, cmentarz przeszedł pod kuratelę Gminy, stając się cmentarzem komunalnym. Jednakże intensywne działania na rzecz jego poszerzenia, które od tamtego czasu należą do gminy nastąpiły dopiero w poprzednim roku. Wszystko za sprawą aktualnego proboszcza parafii ks. St. Mizaka, który nadał sprawie nieco szybszy bieg. Inicjatywa Rady Parafialnej w sprawie poszerzenia cmentarza napotkała po stronie gminy na zrozumienie i zaowocowała de-

klaracją przekazania na ten cel przez gminę środków finansowych jeszcze w III kwartale 2002 roku. Teren pod przyszłe poszerzenie jest już zabezpieczony i pochodzi z dóbr parafialnych, lokalizacja odpowiada wszelkim wymogom sanitarnym, które nakładają przepisy prawa, jedynce co pozostało to dobra wola i spełnienie obietnic finansowych gminy. Przeznaczone przez gminę pieniądze pozwolą na zakup materiałów, wykonanie stosownego ogrodzenia i dodatkowej bramy.

Zapytany przez nas Burmistrz Z. Zardworny o to czy doczekamy się realizacji tego zadania w tym roku - w sposób zdecydowany odpowiada.

- Z pewnością rozpoczęliśmy prace związane z poszerzeniem cmentarza w roku 2003. Jednak deklaracja poprzedniego Zarządu Gminy co do wysokości dotacji miały charakter „sprzedaży Niderlandów”. Pozostawiona dziura budżetowa nie pozwalała na tak znaczące wydatki. Dlatego też ogrodzenia poszerzonej części cmentarza będzie musiało mieć charakter prowizoryczny. Mimo tych niedostatków nową część uruchomimy jeszcze w bieżącym roku.

Można więc powiedzieć że Święta Zmarłych w roku 2003 obchodzone będą na cmentarzu powiększonym. Nasuwa się jednak pytanie czy planowane powiększenie będzie wystarczające? Obszar potrzebny do powiększenia cmentarza oblicza się przez pomnożenie przeciętnej rocznej liczby zgónów w danej miejscowości przez 23 (wskaźnik wynikający z zakazu ponownego użycia grobu do chowania zwłok przed upływem 20 lat) oraz 4,5 m² jako powierzchni jednego grobu. Tak wyliczona powierzchnia stanowi 40 - 60% planowanej ogólnej powierzchni poszerzenia cmentarza.

Mówiąc najprościej może okazać się, że już dziś należy ustalić obszar niezbędny pod dalsze poszerzenie.

Inną bardzo ważną rzeczą, o której powinni pamiętać władze gminy jest sprawa

kaplicy, w której mogłyby być nie tylko przechowywane zwłoki, ale na wzór chociażby Lubaczowa odprawiane nabożeństwa żałobne. Na sprawę budowy kaplicy można mieć różne zdania, ale czy to się komuś podoba czy nie tego typu budynek jest potrzebny, nawet jeśli będzie z niego korzystać niewiele rodzin.

Dotychczas nie wiele było w prawdziwej sytuacji, w których parafianie zmuszeni byli do poszukiwania miejsca na przetrzymanie zwłok. Zdarzają się jednak i takie sytuacje, w których trumna z najbliższą osobą, z różnych względów musiała być przewieziona do kaplicy w Lubaczowie. Na marginesie tej sprawy rażą, nie zrozumiałe, często przykro komentarze, na temat tego, że ktoś nie chce przyjąć trumny do domu. Kaplica jako miejsce do tego celu przygotowane rozwiązywałaby całkowicie tę kwestię.

Cmentarz przestronny, ładnie urządzone, z alejkami, zielenią, możliwością wykupienia grobu już przygotowanego przez opiekującą się cmentarzem firmę, to niewątpliwie marzenie nie jednego mieszkańca Cieszanowa. Wiele tych spraw - jak choćby estetyka - zależy od nas samych. Karygodnym jednak jest brak przy tak ważnym miejscu podstawowych udogodnień. Woda na cmentarzu wprawdzie jest, ale brak miejsca na zaparkowanie samochodu podczas uroczystości listopadowych nie jednemu podnosi ciśnienie. Ważnym staje się więc już nie tylko zaprojektowanie poszerzenia cmentarza, ale wręcz całej otaczającej infrastruktury. A miejsc na przyszły parking jest wiele, wśród nich niezagospodarowane skrzyżowanie ulic Skorupki i Warszawskiej, które kiedyś ozdabiał wiatrak, a dziś łąka.

Jak dowiadujemy się w gminie pełne zagospodarowanie cmentarza i sąsiednich terenów wymaga projektów i uzgodnień budowlanych, które trwać będą przez dłuższy czas. Proponowane jest rozwiązanie poszerzenia drogi powiatowej do oś. Armii Krajowej, która w okresie pogrzebów i Wszystkich Świętych służyłaby jako parking. Realizacja tych zadań odsuwa się nieco w czasie sądzić jednak należy, że bieżąca kadencja rady zakończy wciąż otwartą sprawę cmentarza.

Piotr Zaborniak

GIMNAZJUM W CIESZANOWIE DO PARCELACJI ?

(c.d. ze str. 5)

Wstępne decyzje o reorganizacji jednak zapadły. Skłaniają one do szerszej refleksji. Z wywodu burmistrza i jego ludzi jednoznacznie wynikało że planowane zmiany niosą same dobrodziejstwa, że to idealne lekarstwo na wszelkie bolączki i problemy szkół. Po prostu przyjęto tylko taką interpretację faktów, przytaczano tylko te argumenty które, przemawiają za reorganizacją. Natomiast przemilczano narastający niż demograficzny i fakt że coraz mniej dzieci się w gminie rodzi. Nie powołano się na pedagogikę, na poziom nauczania w gimnazjum, na ideę jaka przyświecała inicjatorom powoływania tryb placówek w kraju, nie uwzględniano racji uczniów. Słuchając przytoczonych opinii - skoro idą za nimi same priorytety - wypada się dziwić dlaczego w kraju od morza do gór nie ma

masowego zjawiska powoływania zespołów szkół? Dlaczego na rozwiązania w tym względzie władze powoływały się na Rudę Różaniecką a nie np. na Lubaczów?

Zdawać by się mogło, że powyższe wywody są bezprzedmiotowe skoro już wstępne decyzje zapadły. Niemniej jednak warto dać świadectwo prawdzie. Jeśli kiedyś przyjdzie czas zbierania gorzkich owoców przeprowadzonej reorganizacji jej wykonawcy i inicjatorzy w tym radni nie będą mogli się chować za cudzymi plecami. Wówczas okaże się kogo w godzinach próby stać było na refleksyjną obywatelską postawę, na myślenie w kategoriach interesów dzieci a kogo na zachowania koniunkturalne, tylko na dziś, ograniczone horyzontami własnej wsi.

Marian Ważny

Cieszanowscy styczniowi 1863 r.

Znajdziesz ich spacerując po cieszanowskim cmentarzu..., tam przeczytasz napisy na nagrobkach i mogiłach uczestników powstania styczniowego...

*POLA POD SOSNÓWKĄ, CHROBREM,
GROCHOWISKAMI I KOBYLANKĄ
BYŁY ŚWIADKAMI JEGO BOHATERSKIEJ WALKI
W OBRONIE OJCZYZNY
PRZECIW NAJAZDOWI MOSKWY
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI*

*Pod herbem: TU SPOCZYWAJĄ ZWŁOKI
JÓZEFA TYLCZAKA ŁUCKIEGO
URODZONEGO... (dalej nie można odczytać)*

Józef Tyłczak Łucki ur. w 1825 r. w Sarnach, zmarł w Cieszanowie 8.05.1863 na wskutek odniesionych ran. Na obelisku przytoczono miejsca stoczonych walk: Sosnówka (?), Chroberz (17.03.1863), Grochowiska (całodzienna bitwa 18.03.1863), Kobylanka (1-6.05.1863).

*BRACIOM POLEGŁYM POD KOBYLANKĄ
6.V.1863*

Jest to mogiła zbiorowa. Pochowano tu powstańców, którzy pod dowództwem gen. Antoniego Jeziorańskiego brali udział w bitwie pod Kobylanką; rannych i zmarłych potem w Cieszanowie. Są to nazwiska: **Kazimierz hr. Tyszkiewicz** z Litwy, **Wawrzyniec Zaborek** z Chmiela, **Jan Łapiński** z Chużwicy, **Adam Stanisławski** z Gębina, **Julian Żaliński** z Suwałk, **Marceli Łazowski** z Zaleszczyk, **Michał Adamski** z Białej. Jest to również mogiła-symbol ku czci wszystkich innych uczestników powstania styczniowego, którzy zginęli w tej bitwie a zostali w nieznanym miejscu bezimiennie pochowani.

*FRANCISZEK KS. SZUBARTOWSKI
B. UCZEŃ SZKOŁY WOJSKOWEJ GENUEŃSKIEJ
PORUCZNIK WOJSK NARODOWYCH
URODZONY W LUBLINIE D. 3 GRUDNIA 1842 R.,
KTÓRY WALCZĄC POD HUTĄ KSZESZOWSKĄ
POWTÓRNIE POD KOBYLANKĄ I LUBLINCEM
6 MAJA 1863 R. ŚMIERTELNIE RANNY
ODDAŁ DUCHA BOGU JAKO BOHATER
ZA WOLNOŚĆ I OKUP SWEJ OJCZYZNY
ŻAŁOWANY WŚRÓD RODAKÓW, PRZYJACIÓŁ I RODZICÓW,
DLA KTÓRYCH ZA WCZEŚNIE ZGASŁ IM*

Franciszek Szubartowski- uczeń utworzonej na emigracji we Francji Polskiej Szkoły Wojskowej w Genui, gdzie wykładał m.in. Zygmunt Padlewski (rozstrzelany 15.05.1863 w Płocku) i Marian Langiewicz (współorganizator PSW w Genui z ramienia Ludwika Mierosławskiego, późniejszy dyktator powstania styczniowego). F.Sz. zmarł śmiertelnie ranny mając zaledwie 21 lat.

*TU SPOCZYWA
FRYDERYK PRUS MIERZWIŃSKI
POWSTANIEC
Z R. 1863 ZM. 1873
I KAROLINA PRUS MIERZWIŃSKA
ŻONA ZM. 1889
PROSZĄ O MODLITWĘ*

Fryderyk Prus Mierzwiński - powstaniec 1863 r., zmarły 10 lat później. Nic nie jest mi wiadomo odnośnie udziału w powstaniu osób spoczywających tuż obok: "Edward Stolnicki 20.02.1846-27.06.1898" oraz "... i Franciszek Ksa..."



(może to być początek nazwiska lub drugiego imienia, dalszych 3-ch linii napisu nie sposób już dziś odczytać). Czy ze względu na monumentalność bryły, stylistykę i miejsce miejscem pochówku (przy F.P. Mierzwińskim), można domniemywać, że i te dwa są również nagrobkami powstańców styczniowych? Jeśli ktoś z czytelników ma na ten temat jakąś wiedzę, zna treść nieczytelnego dziś napisu (rodziny mające groby w pobliżu), potrafiłby zaprzeczyć lub potwierdzić moje jedynie domniemania, będę wdzięczny za podzielenie się informacją (za pośrednictwem Redakcji "Kresowiaka...").

Dodajmy, że Cieszanów miał również swoich rodowitych uczestników powstania styczniowego. Do powstania zgłosili się Cieszanowianie: **Józef Klimek**, **Józef Kotowicz**, **Roch Ciećkiewicz**, **Sylwester Karmański**. Może o ich losach mogliby dodać coś więcej ich potomni, prawnukowie i żyjący do dziś członkowie tych rodów...?

Adam Szajowski
Stalowa Wola

• LISTY •

Z uwagą przeczytałem wywiad ze starostą zamieszczony w ostatnim numerze Kresowiaka. Po jego lekturze nasunęły mi się pewne refleksje, z którymi pragnę się podzielić.

Z wywiadu niezabrze wynika, że starostwo w minionej kadencji nie próżnowało. Wywierano wszelkie możliwe naciski, zabiegi aby zdobyć dodatkowe środki na inwestycje - mówi starosta. Jest też jego zapewnienie, że nadal o pieniądze dla powiatu będzie walczył.. Uderza mnie filozofia myślenia i działania sprowadzająca się do zabiegów o pieniądze czy to u wojewody czy w Urzędzie Marszałkowskim, czy też jeszcze wyżej.. Pomijam fakt, że faktyczne zasługi w tym względzie trudno zmierzyć, gdyż każdą otrzymaną sumę nawet obligatoryjnie można interpretować, że została „wywalczona”. Natomiast brak mi informacji, wypowiedzi o działaniach starostwa w zdobywaniu pieniędzy na własnym podwórku. Mam tu na myśli inspiratorskie, organizacyjne zabiegi starostwa w wyniku, których powstaje np. zakład produkcyjny. A o takich działaniach samorządów w kraju szeroko pisze prasa.

Oczywiście nie są to działania łatwe. Wymagają poszukiwań odpowiedniego klienta (oczywiście z pieniędzmi) i przekonanie go do inwestycji na tym terenie. Oczywiście aby działania na tym polu były skuteczne niezbędne jest współdziałanie z gminami. Ale nie wchodzi ono w grę bo dalej czytamy, że opracowana strategia powiatu nie jest spójna z zatwierdzonymi strategiami rozwoju gmin. I koło się zamyka.

Poza tym szlag mnie trafia gdy nie wiadomo już który raz słyszę, czytam (również w Kresowiaku, że już niemal wszystko jest zaklepane i że niemal jutro wjadą na teren budowy przejścia granicznego w Budomierzu spychacze. Tym czasem wszystko pięknie wygląda na organizowanych przygranicznych bankietach, tudzież wzajemnych wizytach i rewizytach z władzami Jaworowa i Lubaczowa. Czas wreszcie zamiast górnolotnych słów przejść do czynów.

Cezary Grochowiak - Lubaczów

Prezydialny teatrzyk

W latach powojennych (ok. 1948 r.) w myśl zasady, że nie może być działalności zawodowej bez działalności społecznej, w Powiatowej Radzie Narodowej w Lubaczowie organizował się amatorski teatr. Funkcję reżysera sprawował **Tomczyk** (imienia nie pamiętam) z Jarosławia, który pracował w Lubaczowie w "Przedsiębiorstwie skupu włókna i wełny". Teatr tworzyli: **Maria Argasińska** (córka "Pawła", pracownica biura podawczego), **Zofia Osuch** (potem po mężu **Bielenda**), **Janina Romanyszyn** (pracownica referatu wojkowego, potem po m. **Plucha**), **Helena Sydor** (pracownica referatu Opieki społecznej, potem po m. **Kobiałka**), **Jan Czajkowski** (nie pracował w PRN), **Leon Naszczuk** (późniejszy główny księgowy), **Michał Niemiec** (pracownik wydziału budowlanego), **Józef Plucha** (przewodniczący "Związku zawodowego pracowników państwowych i społecznych", pracownik wydziału budowlanego), ja- **Eugeniusz Szajowski** (pracownik wydziału handlu, v-ce przewodniczący ww. ZZPPiS przy PRN) oraz **Wołk** (nie pamiętam imienia, z organizacji młodzieżowej). Okresowo w przedstawieniach występowały też inne osoby. Próby odbywały się w świetlicy Prezydium PRN, które mieściło się wówczas w obecnym Ratuszu Miejskim.

Zgodnie z duchem czasów, graliśmy na miarę wymagań, a więc nieco "socjalistyczne" przedstawienia, w których musiał być zawarty trud pracy, chęć tworzenia i budowania, optymizm, wzrok śmiało patrzący w jutro, a najlepiej, jeśli na scenie stawali: robotnik, żołnierz, policjant, nauczyciel. Nie mieliśmy specjalnych strojów i garderoby. Posługiwaliśmy się prywatnymi ubiorami i własnymi strojami, czasami artystycznie przez koleżanki z zespołu upiękzone jakimś dodatkiem. Niekiedy wystarczyło mieć pożyczony mundur, surdut, czy też jakąś kurtkę obróconą na lewą stronę. Z pośród wielu, po mimo upływu 55 lat (i swoich obecnie 90-ciu) zapamiętałem niektóre przedstawienia, np. "Zaloty na kwaterze" i "Wiśniowy Sad". W tym ostatnim przedstawieniu Leos Naszczuk miał za zadanie np. wchodzić przez okno, natomiast Marysia Argasińska miała m.in. gotować i oferować bardzo, a to bardzo smaczny barszcz. Michał Niemiec grał rolę wojkowego. Dla dzisiejszego czytelnika nie ma w tym nic nadzwyczajnego, ale kto znał u schyłku życia posturę starszego, szacownego pana Leona Naszczuka wie, że skojarzenie go z osobą sprytnie przełazącą przez wąski lufcik okienny jest niesamowitym, albo- tak naturalnie i przekonująco zagrana rola zachwalającej zwykłą zupę, że publiczność się obliżywała a pamięć o tej scenie przetrwała w mojej pamięci ponad pół wieku...

Uczestniczyliśmy w centralnych, wojewódzkich przesłuchaniach teatrów amatorskich w Rzeszowie. Było to granie sztuki przy pustej sali, jedynie przed gremium oceniającym. Poszło nam rewelacyjnie, radość była niesamowita, bowiem wygraliśmy pianino. To nie dyplom, czy kwiaty, czy uścisk dłoni sekretarza. Pianino to już nie byle co. Dogryzaliśmy sobie potem w drodze powrotnej: "... to Leos za to twoje włożenie oknem" albo "...nie, to za ten Maryś twój barszcz...". Pianino stało bezużytecznie w PRN, potem (i słusznie) z inwencji **Maria Szabatowskiego**, pod pretekstem okresowego wypożyczenia tworzącemu się w Lubaczowie "Ognisku muzycznemu", zostało tam przeniesione i (jak to zazwyczaj jest z prowizorkami) w tejże szkolno-muzycznej placówce pozostało na zawsze.

Oczywiście, wszyscy byliśmy amatorami. Być może graliśmy nieporadnie sztucznie, ale nie to było najważniejsze. Byliśmy młodzi. Robiliśmy to z chęcią, czuliśmy się potrzebni, przy okazji spełniali się też nasze własne ambicje, realizowała się część naszych zamiarów. Serce się radowało gdy nas witano, oglądano i przyjmowano z ochotą i aprobatą. To, gdzie będziemy występować, było pod kontrolą politycznych szczebli. Otóż, **Zosia Osuch** wyszła za mąż za I sekretarza komitetu powiatowej partii i przy-

nosiła nam gotowe polecenia typu: "...w Komitecie powiedzieli, że mamy jechać z przedstawieniem do...", do **Nowego Sioła**, **Wielkich Oczu**, w Komitecie powiedzieli, że... do **Cieszanowa**, ...że w **Lubaczowie**, ...do **Narola**, ...do **Dzikowa** i **Oleszyc**. W Komitecie powiedzieli i graliśmy gdzie powiedzieli. Występy odbywały się wyłącznie w niedziele. Występowaliśmy zazwyczaj w szkołach i świetlicach. W **Lubaczowie**- w Sali budynku Czytelni Polskiej przy ul. Piłsudskiego, w **Narolu**- w sali teatralnej ratusza, w **Dzikowie**- w świetlicy gminnej. Przypomina mi się epizod związany z planowanym występem w **Cieszanowie**, w **Sokole**. Czekamy przy samochodzie a tu **Jan** **Czajkowski** nie ma i nie ma. Czas upływa, godzina występu się zbliża, nie ma. W końcu znalazł się w restauracji "Związkowiec" (tak, była taka przez z wiele lat w Lubaczowie), jednakże zupełnie nie nadawał się do "użytku". Przez te 10 km próbowaliśmy zrobić zeń stojącego aktora i prawie się udało. Miał grać żołnierza, a żołnierz- jak to żołnierz, nie musiał być taki do końca "akuratny". Właśnie dzięki humorowi i wyluzowaniu, zagrał wspaniale i trudno było znaleźć grani-

ce pomiędzy stanem a graniem. **Helena Sydor** śpiewała "Oj czemuż to ja nieboga na świecie sama, nie mam miłości, nie mam kochania, ktoś inny "Młode lata szybko miną, pozostawia ci dziewczynę tylko łzy i żal, tylko łzy i żal."

I to prawda, młode lata szybko minęły. Dziś chciałoby się powiedzieć, gdzie te dziewczyny i ci chłopcy z tamtych lat, z **lubaczowskiego prezydialnego teatrzyku**...

Eugeniusz Szajowski
Lubaczów, 20.01.2003



Z cyklu: "Legends i podania lubaczowszczyzny"

Oleszyce herbu "strzała"

Od kilkunastu lat staram się dowiedzieć od rodowitych mieszkańców Oleszyc, dlaczego ich miasto ma godło i symbol strzały. Przeglądałem kilka starych i nowych przewodników "Po Ziemi Lubaczowskiej" i żaden z nich nie odpowiedział mi na moje pytanie.

Z lektury jednego z nich dowiedziałem się, że nazwa Oleszyc ma pochodzenie **patronimiczne** - wywodzi się od imienia **Olech** lub **Olesz**.

Po długich własnych przemyśleniach i lekturze Encyklopedii PWN doszedłem do wniosku, że nazwę Oleszyc należy łączyć z **olchą** i z takiego skojarzenia dojdziemy logicznie do strzały - dzisiejszego herbu miasta. Encyklopedia informu-

je, że **olcha** - to po staropolsku **olsza** i jest drzewem z rodziny brzoźowatych, występuje w miejscach silnie wilgotnych, wzdłuż rzek i strumieni tworząc drzewostany - tzw. **olsy**. Rośnie na glebach podmokłych i suchych.

Oleszyce - wraz z całym naszym regionem - w przeszłości często były najeżdżane i grabione przez Tatarów, Turków i Kozaków. Pędzący w pogoni za najeźdźcami właściciele tych ziem lub wojska koronne zapewne miały problem z przeprawą przez naszą miejscowość. Jak wiadomo Oleszyce leżą w zagłębieniu tj. niecce, a w przeszłości nie było takich dróg jak dzisiaj i gdy kampania wojenna

(c.d. na str. 11)

Halówkowe play-offy tuż, tuż!!!

W Lubaczowie pozostał jeszcze tylko jeden dzień rozgrywek do zakończenia eliminacji. W lidze amatorskiej znamy już czwórkę, która będzie 7 marca walczyć o finał. Ostatni mecz Mormonów zadecyduje, z którego miejsca będą rozstawieni. W lidze zawodowej natomiast tylko drużyna Dekady Horyniec jest pewna awansu i to z pierwszego miejsca.

amatorzy				
Lp	drużyna	mecze	punkty	strz. strac.
1.	Straż Graniczna	8	19	42 18
2.	Czerwone Diabły	8	17	37 20
3.	Mormoni	7	16	34 14
4.	Zielone Berety	8	16	31 18
5.	Domus	8	10	23 41
6.	Timex	8	9	23 41
7.	Magoń	7	7	20 34
8.	Folwarki Dino	8	4	12 38
9.	SP ZOZ Lubaczów	8	3	16 26

zawodowcy				
Lp	drużyna	mecze	punkty	strz. strac.
1.	Dekada Horyniec	10	28	64 24
2.	Jar-Meble Dachnów	9	21	37 28
3.	Gracja	9	18	33 25
4.	Pan-Mar	9	16	41 21
5.	Majster	9	16	33 20
6.	Roztocze-Rubin Narol	9	13	38 41
7.	Poladex-Piaski	10	12	34 38
8.	Belinda-Tur	10	7	25 43
9.	Rolnik Wólka Krowicka	9	9	36 52
10.	Era Basznia Dolna	9	3	30 50
11.	Walter Opaka	9	3	28 57

SPORT * SPORT * SPORT

W Cieszanowie 21 lutego zakończyła się ostatnia kolejka przed play-off. Mamy już ósemkę drużyn, które już 28 zmierzają się w ćwierćfinałach. Są to: Groszki - UKS "Puma", Brothers - Boskie Spieki, TKKF "Gwiazda" - Emeryci-Delicja oraz Nauczyciele "Belfry" - Dekada.

lp	nazwa drużyny	mecze	punkty	bramki
1	Groszki Cieszanów	12	34	77 - 46
2	Brothers Cieszanów	12	28	98 - 59
3	TKKF "Gwiazda" Cieszanów	12	27	55 - 31
4	Nauczyciele "Belfry"	12	27	74 - 37
5	"Dekada" Lubaczów	12	26	99 - 44
6	Emeryci - Delicja Cieszanów	12	24	58 - 39
7	Boskie Spieki Cieszanów	12	23	69 - 45
8	UKS "Puma" Cieszanów	12	18	64 - 63
9	Sekcja Szlachta Lubaczów	12	17	50 - 64
10	"Roztocze" Ruda Różaniecka	12	16	53 - 69
11	Ursus Dachnów	12	12	46 - 75
12	Straż Cieszanów	12	6	38 - 68
13	Apoproxen Cieszanów	12	6	35 - 94
14	Dynamo Nowe Siolo	12	0	31 - 113

Opracował: K. Młodowiec

wypadła przeokropną jesienią lub mokrą wiosną, to wielkie problemy miały do pokonania wojska piesze, tabory z paszą, jadłem i zapasowym uposażeniem.

Chcąc powiązać nazwę **olch**, **olszy** lub **ols** ze **strzałą**, to przenieśmy się w czasie gdzieś w okolice końca 16-go wieku. Jest mokra wiosna lub zlewna jesień i trwa pościg wojennego pana - może któregoś z hetmanów Sieniawskich - za zagonami tatarskimi lub kozackimi. Lekka jazda z trudem przeprawiła się przez omawianą przez nas miejscowość. Ubrudzona i zmoczona pojechała w dalszy pościg. Po kilkunastu godzinach do naszej osady dobiegły tabory z paszą, bronią, prochami i tym wszystkim, co było wówczas potrzebne rycerstwu i pieszym. Były to ówczesne służby kwatermistrzowskie - dzisiaj zwane logistycznymi. Bez nich dzisiejsze jak i tamte armie nie mogły odnosić sukcesów i są nie mniej ważne, niż żołnierze z pierwszych linii boju. Cóż się dzieje owego krytycznego dnia pod naszą miejscowością? Tabory stają, zatrzymują się, koła grzęzną w rozmytej drodze, a ofensywa załamuje się z powodu braku jada, suchego ubioru, prochów i pomocy medyków dla rannych.

Dowodzący pościgiem w nerwowym odruchu nakazuje przywołać starszyznę tej osady. Przyprowadzeni siłą kają się przed magnatem. Ten w przypływie gniewu miotając pioruny w ich stronę. Straszyc ich mówiąc, że zakuje ich w dyby, sprzeda w jasyr, skarze wybatożyć. Następnie mówi, że przez ich głupotę i opieszałość przez drogę - o którą mieli nakazane dbać, aby była przejezdna - nie mogą przejechać jego tabory i piesze

wojska celem kontynuowania pogoni za najeźcą ich ziemi. Hetman w kolejnym przypływie gniewu mówi, że nie po to daje im przywileje na targi i jarmarki, aby uzyskane środki trwonili, bowiem za nie i zebrane podatki mają utrzymywać w dobrym stanie drogę przez ich osadę, gdyż jej dobry stan gwarantuje powodzenie działań wojennych. Swoje gniewne przemówienie zakończył słowami: **"Droga ma być w tak dobrym stanie, abym mógł przez waszą osadę przejechać z szybkością strzały! ... Powtarzam - szybkością strzały!"** Tym razem podarował im ich lenistwo i brak troski o strategiczną drogę. Do wzmacniania traktu używano wszystkiego nie szczędząc **olch**, od których prawdopodobnie wywodzi się nazwa Oleszyce.

W pamięci potomnych przetrwały słowa hetmana Sieniawskiego, który sobie zażył drogi umożliwiającej podróżowanie przez tę miejscowość z szybkością strzały. Kiedy nastały czasy, że każda miejscowość obierała sobie swój herb przypomniano sobie przedstawiony epizod z historii miasteczka. **Postanowiono dać Oleszycom - znak, herb - strzały.** Symbolizuje on postęp cywiliza-

cyjny tej miejscowości, którym jest dobra przejazdowa droga służąca własnym mieszkańcom jak i przejeżdżającym przez nią podróżnym.

Współcześnie zdarza się, że niejeden kierowca pod wpływem adrenaliny - lub czegoś innego na literę "a" - próbuje z szybkością strzały przejechać tę miejscowość, ale czasami zdarza się, że na ul. Zamkowej ląduje na którymś słupie lub na ogrodzeniu jakiejś posesji.

Dziś drogą przez tę miejscowość mkną TIR-y przemieszczające się od przejścia granicznego w głąb kraju i kontynentu lub odwrotnie. Ziściły się żądania i pragnienia historycznego hetmana o dobrym trakcie pozwalającym o każdej porze roku bez problemu korzystanie z niego.

Zygflor

Ps.

Jest to odautorska wersja powstania nazwy miasta i jego herbu. Autor w ostatniej chwili dowiedział się od byłego Naczelnika MiG Oleszyce - Pana Władysława Dropa - , który władał gminą około 13 lat i za którego kadencji Miastu przywrócono prawa miejskie - , że strzała w herbie, to pozostałość po jakimś rodzie szlacheckim w skład którego majątku wchodziły Oleszyce, a ów ród w herbie rodowym miał strzałę - dzisiejszy herb tego miasta..



KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Le'na 9, tel. (016) 631 13 32

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Spółpraca: Augustyn Baran, Krzysztof Młodowiec,

Adam i Eugeniusz Szajowski, Ryszard Strzelecki, Piotr Zaborniak

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77

Opracowanie graficzne: STUDIO B3, Przemyśl, ul. 3-go Maja 52, tel. 675 54 79

Nakład: 1200 egz.

Zawrotna kariera okien z PCW

KSM-System[®]
Sp. z o.o.

37-600 LUBACZÓW, ul. Abp. BAZIAKA 5

TEL: /016/ 632 42 16, FAX: 632 24 16

http:// www.ksm.plustec.pl, e-mail: ksm@plustec.pl

Od stuleci surowcem do wyrobów okien, drzwi było niepodzielnie drewno. Wiadomo materiał ten był powszechnie dostępny. Nie brakowało też stolarzy, którzy trudnili się ich wyrobem. Okna z drewna nie były jednak trwałe ani szczelne. Podatne na warunki atmosferyczne przepuszczały ciepło, chłoneły wilgoć i wodę. Aby przedłużyć ich żywotność drewno impregnowano, pokrywano farbami i lakierami.

Ale mieszkanie jest miejscem, gdzie człowiek spędza większość życia. Tu śpi, spożywa posiłki, odpoczywa. Tutaj też rosną, począwszy od wieku niemowlęcego dzieci. Z tych względów zawsze niesłychanie ważną kwestią było utrzymanie w mieszkaniu właściwej temperatury, odpowiedniej szczelność przed wilgocią, kurzem z zewnątrz.

Warunków tych niestety nie było w stanie spełniać okna z drewna. Nic dziwnego, że ludzie w miarę pojawiania się nowych technologii zaczęli budować okna z innych bardziej trwałych i zapewniających wygodę materiałów. Przez pewien czas modne były okna z aluminium. Prawdziwa rewolucja pojawiła się dopiero po zastosowaniu do ich produkcji tworzyw sztucznych. W stosunkowo krótkim czasie wiele dziedzin życia w tym telekomunikacja, medycyna a przede wszystkim budownictwo opanował ten surowiec, określany terminem PVC lub PCW.

Takie jego cechy jak lekkość, nieprzepuszczalność gazów i zapachów, odporność na kwasy, korozję i nawet ogień, przy tym doskonała stabilność w trakcie użytkowania, pozwoliły na zastosowanie twardego PCW do wytwarzania okien i drzwi.

Nie przypadkowo, że wraz pojawieniem się wolnego rynku i otwartości na zachód okna z PCW zaczęły robić karierę i w naszym kraju. W stosunkowo krótkim czasie liczba ich producentów wzrosła do ponad tysiąca. Niestety przeważająca większość z nich w wytwarzaniu wysokoudarowego tworzywa PCW jako stabilizatora chemicznego używa niebezpiecznego dla zdrowia i środowiska związku ołowiu. Nie jest to produkcja perespektywiczna. Tym bardziej, że wymogi Unii Europejskiej wręcz wykluczają te składniki nie tylko z budownictwa.

Biorąc powyższe argumenty pod uwagę, Lubaczowska firma **KSM-System**, jako jedna z nielicznych na Podkarpaciu przeszła na wysokozaawansowaną technologię w systemie **PLUSTEC** niemieckiego producenta **PLUSPLAN** z której bez uszczerbku na jakości całkowicie został wyeliminowany **ołów i kadm**, a na ich miejsce wprowadzony został przyjazny dla środowiska **wapń i cynk**. Składniki te są zupełnie nieszkodliwe dla zdrowia. Dowodem na to może być fakt, że surowiec ten znalazł zastosowanie w całej gamie wyrobów medycznych (worki na krew, cewniki, sterylne opakowania). A ramy okienne są w powszechnym użyciu w obiektach służby zdrowia i oświaty a szczególnie w pomieszczeniach dla astmatyków i alergików.

Ale nie tylko względy ekologiczne i zdrowotne są atutem okien produkowanych przez lubaczowską firmę **KSM-System**. Znane są one też ze swej trwałości. Umieszczane w oknach stalowe profile usztywniające zapewniają stabilność ram i odporność na zniekształcenia pod wpływem warunków atmosferycznych. W efekcie nawet po wielu latach okna zachowują foremną i ściśle przylegają do ram. Ich trwałość określa się na minimum 50 lat.

Z kolei komorowa konstrukcja okien, jak też ich szczelne przyleganie do ram, zapewnia doskonałą izolację cieplną i akustyczną. Warto też dodać, że okna te produkowane są w różnych wymiarach, kształtach i kolorach. Można też w nich stosować szyby o różnych grubościach i szerokościach.

Wymienione walory powodują, że liczba nabywców okien bezołowiowych na terenie kraju z roku na rok gwałtownie rośnie. A niemalże regułą jest, że właściciele nowobudowanych budynków na terenie naszego powiatu dokonują zakupów okien najnowszej generacji którymi dysponuje tylko nasza firma

Z kuponem rabatowym załączonym do KRESOWIAKA GALICYJSKIEGO
nabywca otrzymuje 25 % upustu

KSM - System liderem na podkarpaciu w produkcji okien bezołowiowych